Konto czekowe P. K. O. 408.160. Cena numeru 25 gr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

LOT
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1 marca 1930. Nr. 4.

Bierzmy sztandary!

Do życia teraz idźmy wraz
Odważnie i wytrwale,
Bo świętej pracy nastał czas,
Promienny w wieków chwałę!...

Niech nas nie straszy żaden wróg,
Zdradzieckie ich zamiary:
Gromił go będzie już sam Bóg —
Nastał dzień sądu i kary!

Pękły kajdany i nastał cud,
Wolności płoną zorze:
Sztandar wolności, pracy trud
My w Imię bierzmy Boże!

Wielka potęga, czynu moc —
Wolności to fundament;
Tu na przyszłości ciemną noc
Złożony życia sakrament!

Wróbel Stefan.

Z GOETHE'GO

W poszukiwaniu szczęścia.

W przyjaźni z nędzą — troską złamany,
Snułem bezkresne me życia chwile.
Ubóstwo plącze nasz los zawile,
Zamożnym — gwiazdy szczęścia nie gasną...
By skryte serca uleczyć rany,
Poszedłem skarbów szukać wśród nocy.
Że ducha oddam szatana mocy,
Pisałem straszny dekret krwią własną.

Na czarnej ziemi kręgi kreśliłem,
Z sykiem ogniska tlały dokoła —
Rzucałem do nich kości i zioła,
Już wywołana szatańska moc! —
W znany mi sposób postanowiłem
Kopać grunt czarny. Wierzyłem święcie,
Że skarb ukryty da mi zaklęcie —
Czarna — burzliwa była to noc...

Wtem hen — daleko światło ujrzałem,
Co zrazu gwiazdą się być zdawało,
I szybko — cicho ku mnie spływało...
— Kędyś w oddali północ wybiła. —
Za chwilę źródło światła poznałem,
Zlekka trącając ciemności szare,
Biegł chłopiec, pełną trzymając czarę,
Z nad której łuna świetlista biła...

Ujrzałem oczy piękne — błyszczące
Z pod wieńca z kwiatów przewonnych zwoju,
W nadziemnym blasku swego napoju
Wkroczył w granice zaklęcia mego.
Szeptał mi słowa ciepłe — kojące,
Cudowny nektar pić mi polecał
I błogi spokój w duszy rozniecał...
Nic nie spostrzegłem w nim szatańskiego.

„Pij moc i urok czystego życia,
Wówczas zrozumiesz wzniosłość idei;
Zaprzestań zaklęć w trwożnej zawiei
Uczuć! Wstań z pyłu — idź w kraj świetlany,
Nie szukaj nikłych skarbów ukrycia!...
Przyszłem zaklęciem twojem niech będzie
Wytrwałej — świętej pracy orędzie —
Trud całodzienny słońcem przetkany"...

A. Średniawówna
kl. VI G. ż.

Latarnie morskie.

Na wszelkich drogach komunikacyjnych używa się przeróżnych sygnałów w celu lepszej orjentacji, oraz dla zapobiegania możliwym wypadkom. Na gościńcach widzimy niebieskie okrągłe tablice dla automobilistów, przy torze kolejowym przeróżne semafory, tablice ostrzegawcze, w nocy kolorowe latarnie, na lotniskach różnobarwne reflektory. Tę rolę na morzu spełniają „boje" i latarnie morskie. Boja jest to metalowa beczka, pływająca po wodzie, uwiązana na kotwicy, — dźwigająca tablicę sygnałową, a w nocy latarnię. Umieszcza się ją jako wskazówkę miejsc niebezpiecznych, skał, mielizn i t. p.

Latarnia morska, zwana z holenderska przez Kaszubów „bliża", działając na wielką odległość, jest punktem orjentacyjnym dla okrętów. Marynarz musi więc mieć możność odróżniania poszczególnych latarń. Dlatego to latarnia nie świeci światłem jednostajnem, lecz przerywanem według ścisłych przepisów, co marynarz ma oznaczone na mapie morskiej. Zresztą to urządzenie umożliwia odróżnienie latarni od błyszczącej nad horyzontem gwiazdki.

Obecnie buduje się latarnie według najnowszych zdobyczy techniki. Dla osiągnięcia najwyższej siły światła używa się najsilniejszych lamp łukowych, oraz skomplikowanych systemów soczewek. Reflektor, automatycznie obiegając źródło światła, rzuca snop promieni raz w tę, to znów w inną stronę, co właśnie powoduje miganie światła latarni.

Nad polskim brzegiem mamy cztery latarnie morskie: na najdalej wysuniętym na północ brzegu w Rozewiu, dwie na półwyspie Helu i ostatnia w Oksywiu, w zatoce Puckiej, niedaleko Gdyni. Latarnia rozewska, wysoka na 27 m., rzuca światło na odległość 23 mil morskich [42 klm.] co trzy sekundy. Latarnia na Helu świeci przez 6 sekund co pół minuty. Oksywska latarnia gaśnie po 5 sekundach, poczem następuje dłuższa przerwa.

Podczas mgły, kiedy światło zawodzi, stacja mgłowa przy latarni morskiej w Rozewiu daje sygnały głośną syreną co minutę przez 5 sekund. Podobna stacja znajduje się również na Helu. — Latarni morskiej używa się również jako wieży sygnalizacyjnej dla rozmowy z przejeżdżającemi obok statkami, choć już coraz rzadziej, dzięki rozpowszechnieniu radja. Również jest latarnia wieżą obserwacyjną, obserwującą wybrzeże, oraz statki, blisko brzegu płynące, co odgrywa rolę w walce z przemytem. *J. F.*

FEL

Marzenia.

Czy znasz ten cichy, tęskny zew,
Ten zew co w duszy żyje —
Ten dziwny, niemy w sercu śpiew,
Co żal i smutki kryje?

Ta pieśń bez słów — tęsknota ma
Za słońcem, pięknem, prawdą —
Za wszystkiem tem, co wieczność da,
A czego niema w życiu.

Dlatego w mojem sercu żal,
Że nic nie znajdę z tego
Wśród świetnych zdala życia fal,
Com marzył, śnił w ukryciu.

A jednak trzeba w życie iść,
Po nędzę wegetacji,
Czy po lauru cudny liść
Iść trzeba w życie śmiało.

Ach! żebyż tyle siły mieć —
I umieć wytrwać w czynie,
By wszystko — wszystko móc, co chcieć,
Duchowi poddać ciało!

Ach wtedyby tęsknoty sny,
Ziściły się na jawie
I ciche łzy, — młodzieńcze łzy,
Nie łkałyby o sławie.

MSEIRLEFS.

Uwagi o artykule „Egoistyczny i altruistyczny odcień instynktu".

Instynkt ma na celu zaspokojenie potrzeb organizmu i utrzymanie gatunku. Dlatego, czy występuje on u zwierzęcia, czy u człowieka, ma zawsze zabarwienie egoistyczne. Człowiek pierwotny, zanim „wydawało mu się lepszem zrzekanie się z pewnych praw życia wolnego dla życia zbiorowego", instynktem wiedziony skupiał się w rodziny i gromady

(„Wydawanie się" nie może być instyktowne; jest to czynność rozumu). Instynkt gromadzki jest również instynktem samozachowawczym, albowiem ma on na celu ułatwianie jednostce walki o byt przez wspólne działanie. Leży to we własnym interesie jednostki aby mogła, obcując z innemi, czerpać zyski wspólnego obcowania. Jednostka, stworzywszy z innemi gromadę, rozszerza swoje „ja" dajmy na to na rodzinę i tworzy „ja" rodzinne. Uczucie rodzinne będzie więc uczuciem egoistycznem. Analogicznie pojedyncze komórki organizmu przesuwają swoje „ja" na rzecz całego organizmu, choć porównanie to nie jest właściwe, gdyż, mówiąc o pojedynczych komórkach, nie możemy mówić o żadnych instynktach, a tem mniej o jakiemś zrzekaniu się praw, co jest czynnością nie instynktowną ale opartą na woli i rozumie. Nie można więc powiedzieć, że komórka pod wpływem instynktu altruistycznego „wytęża się, by przywrócić drugą chorą komórkę do stanu zdrowia", bo komórka instynktu nie posiada.

W tem współżyciu, spowodowanem instynktem samozachowawczym, postąpił człowiek naprzód dzięki swemu rozumowi i woli i stworzył kulturę współżycia, gdziebyśmy się dopiero mogli dopatrywać altruizmu, bo współżycie zmusza jednostkę do poświęcenia, do cierpień dla dobra ogółu, i budzi w niej uczucie miłości do gromady. Jeszcze raz musimy podkreślić, że przemiana ta dokonywa się nie pod wpływem jakiegolwiek instynktu, ale pod wpływem umysłu ludzkiego. Sam instynkt gromadzki nie uczyniłby nigdy z grupy ludzi — narodu, bo do powstania narodu przyczynić się musiały i to w znacznej mierze wspólne uczucia i wola jednostek.

Rozszerzenie jednostkowego „ja" na rzecz „ja" rodziny nie posunęło się aż do zupełnego swego zaniku, podobnie jak niegdy rodzina nie powinna się wyzbyć swego „ja" na rzecz „ja" narodu, a naród na rzecz wszechludzkości. — Dokąd będzie człowiek człowiekiem — zostanie w nim egoizm jednostkowy, rodzinny i narodowy. Postęp ludzkości nie może polegać na kształceniu jakiegokolwiek instynktu, lecz przeciwnie na ograniczeniu wszelkich instynktów, a stwarzaniu tego, co nazywamy kulturą, a co oparte jest na umyśle ludzkim.

Instynkt walki o byt, poparty działaniem woli człowieka czy narodu, nieprędko dopuści do głosu ideę wszechludzkości, o ile ta wogóle kiedykolwiek ucieleśni się. Wszak wieki średnie o wiele bliżej były tej idei, kiedy to na czele świata chrześcijańskiego stał papież z cesarzem. Odrodzenie, a powtórnie Napoleon rozbudził poczucie narodowościowe. Cywilizacja europejska zawojowała świat i niejako zrównała, względnie wnet zrówna różnice między narodami i rasami. Europa narzuciła swoją cywilizację i swoje zdobycze na polu życia gospodarczego, technicznego i naukowego. Jako reakcja tej standaryzacji ludzkości na polu materjalnem wystąpił indywidualizm narodów i wzmógł się ich egoizm. Uczucie to w zakresie narodu jest patrjotyzmem i ono może się przyczynić do utrzymania narodu w całości i potędze. Egoizmy narodowe nietylko nie znikają, ale znikać nie powinny, gdyż mogą one być wyzyskane jako czynniki w rywalizacyjnym pochodzie narodów na szczyty wiedzy i prawdy. — Wobec tego marzenia idealistów o związku narodów lub o zlaniu się ludzkości w idealną całość nie mają narazie realnych podstaw i prawdopodobnie pozostaną tylko marzeniami.

A. B.

Rozwój lotnictwa.

Zanim lotnictwo wzniosło się na tę wyżynę, na jakiej się dzisiaj znajduje, przeszło wiele faz rozwoju.

Przez 100 lat od pierwszego historycznie stwierdzonego wzlotu balonu w 1873 r. za jedyny racjonalny środek podbicia przestworzy uważano balon. Wszystkie jednak próby z balonami miały charakter sportu, a o praktycznem zastosowaniu nie było mowy, bo balon bez silnika i steru był igraszką wiatrów. Dopiero udoskonalenie motorów, idące w parze z rozwojem przemysłu samochodowego, umożliwiło budowę sterowców, posłusznych woli kierowcy.

Lecz i sterowce, chociaż osiągnęły wspaniałe wyniki (np. lot „Zeppelina" naokoło świata), okazały się niepraktyczne z powodu olbrzymich wymiarów, kosztów, trudności lądowania i t. p. Lepsze wyniki obiecywały płatowce, lecz ponieważ ich istnienie jeszcze

ściślej było związane z silnikiem, przeto do roku 1930 wszelkie próby budowy „latających maszyn“ dawały niezadawalające rezultaty. Jedynie lot na bezsilnikowym szybowcu na właściwą drogę wprowadził Lilienthal. Pierwsze udałe wzloty na płatowcach z silnikiem osiągnęli: bracia Wrigth, Santos Dumont i Bleriot. Przelot Bleriot'a nad kanałem La Manche zwrócił powszechną uwagę na ten nowy środek komunikacji.

Wielka wojna, w której przewaga techniczna odgrywała pierwszorzędną rolę, przyspieszyła rozwój lotnictwa i przekonała, że samolot może być doskonałym środkiem lokomocji. To też w parę lat po wojnie rozpoczęto budowę samolotów pasażerskich. — Wzrastające z biegiem ulepszeń bezpieczeństwo szybkiej komunikacji samolotem zyskiwało coraz liczniejszych pasażerów i sieć linij lotniczych pokryła ziemię.

I Polska, mimo zniszczenia przez wojnę, nie została wtyle, tworząc i rozwijając linje lotnicze.

Do roku 1928 obsługiwały w Polsce linje lotnicze długości 2100 km, przedsiębiorstwa prywatne „Aero“ i „Aerolot“, a od r. 1929 rozpoczęły swą działalność Polskie Linje Lotnicze „Lot“, powiększając szlaki powietrzne. W cyfrach wyniki z 1929 r. przedstawiają się następująco:

Przeleciano km	1,481.891
Pasażerowie	14.959
Poczta w kg [wraz z gazetami] .	53.079
Ilość przewiezionych towarów i bagażu w kg	391.411

W porównaniu z innemi państwami rozwój naszego lotnictwa przedstawia się następująco:

Państwa i przedsiębiorstwa lotnicze	W roku	Przelec. km	Przewiezieni		
			pasażer.	towary w kg	poczta w kg
Polska P. L. L. „Lot“	1929	1,381,891	14.951	198.647	35.977
Niemcy Deutsche Lufthansa	1924	1,583.500	13.422	71.000	22.000
Anglja całość komunik. ruchu lotn.	1926	1,344.000	16.755	679.000	
Francja całość komunik. ruchu lotn.	1926	5,220.588	18.861	767.000	154000
Italja całość komunik. ruchu lotn.	1927	1,327,700	9.757	140.000	10.000
	1928	1,991.809	15.629	228.047	10.304
Czechosłowacja „Ceskoslovenske Stalní Aerolinie“ *]	1929	473.067	8.268	183.857	

*] Ruch lotniczy zimą wstrzymany [październik - kwiecień].

Obrona poetów.

Zaiste, na to przyszło nam, ozdobom swiata, kwiatom zaklętej w formę boskości, że się bronić musimy. Bolesna to i krwawemi łzami zalana prawda, że nigdzie niema dla nas uznania, a nawet i w nas samych zaczyna gasnąć pożoga uwielbienia dla siebie, no i dla poezji. Poeta w mowie potocznej to coś, co skupia w sobie półgłówka i leniucha. Co do pierwszego, to z uprzedzeniami trudno walczyć, ale za to owo drugie twierdzenie pragnę zmiażdżyć.

Dowiodę ci, droga czytelniczko i miły czytelniku, że tworzyć wiersze to jest praca cięższa niż szoferka, nawet niż tłuczenie kamieni. Słyszę, że w tej chwili ktoś mówi: „Natchnienie to wszystko“. Akurat. Zaraz was przekonam, że jest inaczej. Dajmy na to, że w pewne południe zimowe przychodzi pod tchnieniem czarodziejskiego uroku lodowo - śnieżnej piękności zimy natchnienie. — Czujesz w sobie harfy anielskie, grające podniebny hymn na jej cześć. Trzeba ubrać go w słowa i przenieść na papier. I tutaj się zaczyna tragedja. Chwytasz pióro i jednem pociągnięciem rzucasz pierwszy wiersz: „Przyszła wreszcie w białej szacie zima sroga“ ale teraz, aby można było posunąć się dalej trzeba rym do „sroga“. Zagłębiasz ręce we włosy [naturalnie jak u prawdziwego poety, długie] i pogrążasz się w ponurem rozmyślaniu: coga, doga, foga, goga. koga... Nic się nie nadaje! Bierzesz zwykły w podobnych wypadkacg poradnik poetycki „Pana Tadeusza“ i rzecz nieprawdopodobna, a jednak tak ponuro prawdziwa, znajść nie możesz. Co robić? Nie pozostaje nic innego, jak błagać muzy, by wybawiła swego kochanka z tak srogiej opresji. Dumasz, wzdychasz,

kreślisz machinalnie nieokreślone bliżej kabalistyczne znaki, to znów, by wprawić w ruch wszystkie władze umysłowe, odbywasz długą i zawiłą podróż dokoła stołu.

Nic !... Czas mija, ale czem jest czas u poety? Czemś zgoła nieuchwytnem, czemś tak zmiennem, jak salamandra z kameleonem, wieczność chwilą, chwila wiecznością. Niech płynie !.., Wtem jasną błyskawicą pada słowo „trwoga". Jest rym. Piszesz więc z nowym napływem energji:

„padła na świat trwoga".

Niby dobrze, niby źle, ale raczej źle. — Liczysz zgłoski na palcach — naturalnie, rytmika szwankuje: 12 i 6. Bogi niebieskie i białe ratujcie! Trzeba coś dodać. Może do trwogi, ale jaka ona może być? Miła — nie, słodka też nie, już wiem — bladolica!

„Padła na świat bladolica trwoga".

Cudownie, to spotęguje wrażenie na czytelniku. Ale to dopiero 10 zgłosek, jeszcze 2.

„Padła na cały świat bladolica trwoga".

Raz, dwa, trzy... dwanaście. Zgadza się. Już dwa wiersze zrobione. Niech żyje poezja!

Złośliwy los widocznie nie może znieść twej radości, bo podsuwa ci przed oczy sługę wzgardzonego czasu, zegar, który bezczelnie się uśmiechając, wskazuje godzinę 12-tą w nocy. Niema rady, trzeba ustąpić i pracę odłożyć do jutra. O poezjo, czyż nie jesteś Baalem, — co pożera ostatnią kroplę krwi i ostatnie ziewnięcie swego sługi i pana!

„Niezapoznany talent".

JANUSZ FLIS.

PRZYKAZANIE.

Choć cię gniecie twardy los,
Choć niepewność serce tłoczy,
Choć ci bieda spojrzy w oczy
I okrutny spuści cios, —

Jeśliś nie chowany w wacie,
Musisz zimną krew zachować,
Więc na wszystko gwizdaj, bracie!
Grunt się niczem nie przejmować.

Choć utrapień masz aż sto,
Odpędź na bok myśli czarne,
Nie klnij na twe życie marne,
Lecz pamiętaj sobie to:

Nie przystoi twej osobie,
Byś stał z smutnem tak obliczem,
Lecz na wszystko gwizdaj sobie;
Grunt się nie przejmować niczem.

Gdy nie ujrzysz słońca lic,
Deszczem czarna chmura siecze,
Mgłą się smętny świat oblecze
I nie wideć wkoło nic,

Wiedz, że jasny dzień powróci,
Wyschnie błoto na upale,
Niech więc deszcz cię nic nie smuci,
— Grunt się nie przejmować wcale.

Choć już bardzo późny czas,
I przeraża cię matura,
Uczyć musisz się „na hura",
Sto stron w dzień przerobić masz,

A twa głowa całkiem próżna,—
Jeśli zamiar masz pracować,
Wszystko to nadrobić można,
Grunt się tylko nie przejmować.

Idąc w życia twardy znój,
Gdy napotkasz w drodze ciernie,
Nie poddawaj im się biernie,
Lecz z niedolą staczaj bój,

Lecz cokolwiek ci się stanie,
Piołun zyskasz, czy słodycze,
Miej za święte przykazanie:
Grunt się nie przejmować niczem.

NASZE ŻYCIE

Gimnazjum I. ogarnęła ostatniemi czasy zagadko-manja. Skrzynka, umieszczona przez red. „Lotu" w naszej „budzie", jest formalnie wypełniona wszelkiego rodzaju zagadkami, rebusami i krzyżówkami. Czasem jeno, jak żubr między drobną zwierzyną, przemknie się poważny artykuł, lub wiersz.

Z tą świetlaną chwilą, kiedyto skrzynka była wypełniono po brzegi wierszami, kiedy w naszem gimnazjum panowały wszystkie cztery muzy poezji, kiedy nawet dokuczano sobie wierszem, pożegnaliśmy się, kto wie, czy nie na zawsze.

A szkoda! bo te wiersze posiadały nieraz „dużą" wartość artystyczną i psychologiczną.

Oto próbki, t. zw. „poezji nagrobków", gdzie twórczość młodocianych poetów wzniosła się na możliwie najwyższe szczyty.

I.

Przechodniu, stań i popatrz — tu leży „Szampański",
Co choć wina nie pijał, jednak ton niebiański
Z swych skrzypiec wydobywał. Był to skrzypek znany,
Niestety, jako partacz umarł — zapoznany.

II.

Tu leży Wernyhora, lecz nie Wyspiańskiego,
Bo go nie znał, jednak mimo tego
Miewał myśl genjalną, bo „proszę ja Ciebie"
I wymyślił „Skaubing" i umarł i teraz jest w niebie.

III.

Tu spoczywa „Liter", sławny gitarzysta,
Miał zawodów miłosnych coś około trzysta,
Raz grając serenadę popod krzywym płotem,
Dostał garczkiem po głowie, no i umarł potem.

IV.

Tu leży „Mistrz- generał" — długie nosił buty,
Pierś zdobną miał w medale, a daszek okuty,
Pięknie grał na klarnecie, włosy nosił płowe,
To też wgórę unosił do „pozłoty" głowę.—

Odczyty dla maturzystów o wyborze zawodu odbywają się w każdą niedzielę, urządzane staraniem T. N. S. W.

Z okazji 10-lecia Ligi Narodów urządziło Gimn. II. dnia 1 marca b. r. wykład prof. Śliwy „O znaczeniu Ligi Narodów".

W klasach najwyższych (nie wyłączając V. kl.) panuje nastrój wybitnie przedmaturyczny, objawiający się zaprzestaniem normalnego „dyżurowania Jagiellonki", natomiast do dziś dnia urządza się tradycyjne wycieczki do Biczyc.

Spadł śnieg... Na polu zrobiło się biało (w głowach nadal dominuje zieleń...) kiedy ogromne afisze obwieściły „urbi et orbi", że P. T. T. „Beskid" urządza zawody narciarskie — szalony entuzjazm opanował nietylko zawodników ale i sportsmenki (posiadające S lub G na czapkach), które niezwłocznie podążyły (niestety bez nart) podziwiać piękne zawody (czytaj: zawodników).

Agencja fotograficzna naszego pisma zdołała sporządzić piękne zdjęcie grupy wybitniejszych osobistości na tle molowniczo—śnieżnych gór.

Tragedją ubiegłego miesiąca była epidemja kuligów. „Teka redaktora" zapełniła się wszelakiego rodzaju prozaicznemi poezjami, których ton ogólny jest humorystyczno-tragiczny, a wartość artystyczna niżej krytyki.

Szachy. Zarząd Kółka szachowego ucz. Gimn. II. nadesłał nam następujące wyniki turnieju o mistrzostwo Gimn. II. — Pierwsze miejsce zajął kol. Skrabski Marjan (VIII a), zyskując największą liczbę wygranych pozycyj i zdobywając tytuł mistrza szechowego. 2) Rieger M. (VII a), 3) Danielski J. (VII a). 4) Banaś Józóf (VIII a), 5) Czapliński J. (VI b), 6) Lustig L. (VI a).

Ogółem grę ukończyło 30 członków.

W zdrowem ciele | Sport | zdrowy duch!

Sprawa wychowania fizycznego stała się w ostatnich czasach jednem z najważniejszych zagadnień dzisiejszego społeczeństwa.

Zrozumiano ważność uzyskania pewnego rozwoju fizycznego i zajęto się propagandą sportów, zwłaszcza wśród młodzieży. Dlatego też liczne towarzystwa sportowe zajmują się organizowaniem zawodów, których celem jest nie tyle ustanowienie rekordu lub pokonanie przeciwnika, ile osiągnięcie pewnej sprawności sportowej.

Wielkie zawody narciarskie, urządzone staraniem sekcji narciarskiej Oddziału P.T.T. „Beskid" w Nowym Sączu w dniu 16 II. br. nietylko wykazały wielką sprawnosc sportową zawodników, ale dały dowód ogólnego zrozumienia i zainteresowania się tak pięknym sportem, jakim jest narciarstwo, ze strony całego społeczeństwa.

Całość zawodów dzieliła się na trzy części:

I. Bieg dla juniorów (12—15 lat) na 4 klm. dał następujące wyniki:

1) Bandura Jerzy, Gimn. II.: 25.26, 2) Dutkiewicz Jabób, Gimn. I.: 25.50, 3) Karasiński Antoni, Gimn. I.: 26.06. — Pozatem odznakę za sprawność otrzymali następujący zawodnicy: Lorenz Wiktor, Gimn. II.: 27·18, Korol Michał, Gimn. I.: 27.26 itd. Startowało ośmiu zawodników, ukończyło ośmiu.

II. Bieg dla starszych (16—18 lat) na 9 klm. wykazał ze strony zawodników wielką sprawność sportową, dając następujące wyniki:

Zubek Juljan, Sem. St. Sącz, czas: 1.0411, 2) Pudło Ludwik, Gimn. I., czas 1.06.57, 3) Szeligiewicz Marjan, Gimn I., czas 1.09.07.

Pozatem odznakę sprawności otrzymali: Hawlin Władysław, Gimn. II.: 1.09.55, Lapanowski Ksawery itd. — Startowało 25 zawodników, bieg ukończyło 19, odznakę za sprawność otrzymało 18.

III. W biegu dla starszych (powyżej 18 lat) na 12 klm. najlepszy czas uzyskali:

1) Kwiatkowski Leopold, czas 1.19.25, 2) Göttmann Kazimierz, Gimn. I, czas 1.33.21, 3) Stanisławski Edmund, czas 1.34.57.

Prócz tego odznakę otrzymali: Król Franciszek 1.36.29, Schreiner Leopold itd. Startowało 24 zawodników, ukończyło bieg 22, odznakę sprawności otrzymało 8.

Pomimo niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych całość zawodów wypadła bardzo dobrze, dzięki energicznej, w pełni zasługującej na uznanie pracy organizatorów.

Żyt.

Rozrywki umysłowe.

Ułożył Benek S.

TY	LOT	CIE
NIAJ	ROZ	GOD
NIK	DWU	SZECH
POW		

Idąc ruchem konika szachowego odczytać odezwę:

Szarada.

Ul. Czesław Nikiel, Gimn. II.

Druga — pierwsza strojnie idzie przez ulicę,
Trzecia — pierwsza zawsze konieczna w muzyce,
Czwarta — trzecia sławny pisarz, ksiądz, mąż stanu,
Całość — wielka wyspa wśród wód oceanu.

Bilet wizytowy.

Uł. Gędzik.

E. WILESZ
aktor

WESOŁY KĄCIK.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

— Za co dziadziuś otrzymał ten krzyż?

— Bo się dobrze biłem, mój wnuku.

— I gdzie tu jest sprawiedliwość? Ja się biję z kolegami, dostaję za to naganę i w skórę.

ROZMAITE WYRZUTY.

Sędzia: Więc przyznajesz się do winy? Czy masz przynajmniej wyrzuty?

— Nie mom, panie sędzio! Miołem przed dwoma tygodniami na czole, ale mi zeszły od maści.

NIEZRĘCZNE WYRAŻENIE.

— Gdzie byłeś, Stasiu?

— O, byłem na targu bydlęcym. Dużo świń przywieźli. Widziałem jedną taką małą jak ja, a drugą taką jak tatuś.

— E, nie gadaj, takiej jak tatuś to niema na całym świecie.

PO EGZAMINIE.

— Ty! Jakie ci profesor dał pytanie?

— Retoryczne.

— Cóż to znaczy? Cóż to za pytanie.

— Takie, co pozostaje bez odpowiedzi.

Nasze sprawy.

Przedstawicielami z państw. Sem. męsk. w Starym Sączu do komitetu redakcyjnego „Lotu“ zostali wybrani: kol. Andzel i kol. Żytkowicz (kurs III). Dyrekcja Trzyklasowej Szkoły Handlowej w Jaśle wybrała jako propagatora i reprezentanta koł. Edwarda Gorczycę (kl. II).

Inne Zakłady zamiejscowe — pomimo naszego wezwania do pracy — milczą.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·50 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Wojciech Janczy.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.